Cena 2 zł.

NAPRZÓD

TYGODNIK POLITYCZNO – SPOŁECZNY

ORGAN WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

Nr. 43 Kraków niedziela 16 grudnia 1945 Rok 54

CZARNA GIEŁDA

(t) Sprawa na pozór błaha. No cóż? — Przecież „czarne giełdy" istniały przed wojną i w czasie wojny. I nie tylko u nas. Nie wiadomo, skąd powstało to określenie: „czarna", ale przypuścić należy, że od czarnego ubioru giełdziarzy.

Przed wojną „czarna giełda" w Krakowie „pracowała" na Plantach Dietlowskich, na odcinku między ulicami Stradom i Krakowską. Poważniejsze transakcje załatwiano w osławionym Hotelu „City" przy Placu Bernardyńskim. Zresztą w pobliżu. Obecnie dostąpiła zaszczytu i mieści się w Rynku Głównym, obok Sukiennic. Tam też słyszy się codziennie pacierz wyznania handlowego: „kupuję — sprzedaję dolary, funty! Kupuję — sprzedaję mareczki alianckie, czerwońce, rubelki! Zło to w bruchu i w wyrobie! Kupuję — sprzedaję, kupuję — sprzedaję!" Przeważnie jednak jest to szary tłum, pracujący na prowizję. Drogę do arcykapłanów sztuki robienia pieniędzy znają tylko nieliczni: zaufani i wtajemniczeni. Pewność i zaufanie są nieodzownym warunkiem przy milionowych obrotach. To nie przesada.

Nie zainteresowalibyśmy się tą sprawą bliżej, gdyby nie nagła haussa na dolara, złoto i funta. Naprzykład dolar w krótkim czasie z 280 zł. podniósł się do 500 zł. Według notowań „czarnej giełdy". Tak bez żadnej podstawy chyba to nie jest. W ustrojach kapitalistycznych giełda, oprócz charakteru spekulacyjnego, ma jeszcze charakter sejsmografu nastrojów politycznych. Ale u nas wydać się to musi zjawiskiem anormalnym. Raczej należałoby się liczyć ze zniżką. I to uzasadnioną. Od dłuższego już czasu rozmaitymi drogami i przy pomocy różnych sposobów przez granicę „przeciekają" spekulanci dewizowi, wykupujący w kraju z początku marki niemieckie (Rentenmarki), a później t. zw. marki alianckie, za które w strefie okupacyjnej angielskiej, czy amerykańskiej zakupywali dolary. Gdzieś w połowie listopada kurs marki niemieckiej (czarnogiełdziarski) wynosił 70 groszy, kurs dolara w strefach amerykańskiej i angielskiej 150 do 160 marek, u nas 280 zł. 160 marek × 0.70 = 112 zł. 280 zł. minus 112 zł. = 168 zł. Różnica kursu wynosiła zatem ponad 150% przy kursie 280 zł. Jak na nasze ciężkie czasy to wcale niezły zarobek. A już przy kursie ok. 500 zł., to prawdziwy kokosowy interes.

Pół biedy gdybyśmy za mniej wartościową dewizę otrzymywali cenniejszą i ta pozostawała w kraju na potrzeby handlu zagranicznego.

Gdyby... Ale chyba nikt nie uwierzy w to, aby z giełdziarza można było zrobić społecznika-patriotę. Absurd. Wręcz przeciwnie, należy liczyć się z tym, że po zbiciu większego, czy mniejszego kapitaliku, przy pierwszej lepszej sposobności postara się i to jak najszybciej opuścić kraj, w którym trzeba pracować, aby mieć prawo do życia i szacunku współobywateli.

Możnaby było jeszcze przeboleć to zło, gdyby na tym był koniec. Ale nie. Proceder ten pociąga za sobą o wiele poważniejsze następstwa natury ekonomicznej.

Wszyscy wiemy o tym, z jak wielkimi trudnościami walczy Rząd w zwalczaniu spekulacji artykułami pierwszej potrzeby, stosując politykę deflacji. Wiemy, jak płochliwy jest rynek krajowy, szczególnie aprowizacyjny, i jak trudno odzwyczaić ludzi od ustalania wartości towarów według relacji kursu dolara, czy też złota do złotego; wiemy, że zwyżka dolara pociąga za sobą niczem nieuzasadnioną zwyżkę cen szeregu artykułów i to nie tylko pierwszej potrzeby; wiemy, że nawet baba nosząca mleko, gdy się jej mówi, że sprzedaje za drogo, zaraz powołuje się na „dolara" i ceny artykułów przemysłowych, zwyżką tą motywując swoje postępowanie. I wiemy też dobrze, że zniszczenia w kraju usuwa ciężko pracujący, częstokroć niedożywiony i źle odziany robotnik, chłop i pracownik umysłowy, kosztem wielkich ofiar i samozaparcia wykuwający lepsze jutro Polski. Na tym odcinku zbiegają się wysiłki Rządu i świadomego, patriotycznie nastawionego społeczeństwa. Rząd przez politykę deflacyjną dąży do obniżenia cen — świat pracy przez wysiłek produkcyjny do nasycenia rynku potrzebnymi towarami, a tym samym zwiększenia podaży: Rząd przeprowadza deflację — czarna giełda inflację; Rząd przeprowadza obniżkę cen — „czarna giełda" przez zwyżkę cen złota i dewiz, zwyżkę cen szeregu artykułów; Rząd pragnie, aby świat pracy nie był przedmiotem wyzysku pośrednika i nabrał zaufania do własnej waluty — „czarna giełda" robi coś wręcz przeciwnego; Rząd chce ustabilizować ceny — „czarna giełda" chce zarabiać na haussach i baissach.

Za to wszystko ma zapłacić produkcja — świat pracy.

Czas najwyższy skończyć z tą plagą, z tą najczarniejszą z czarnych reakcyj, żerującą głównie na interesach mas pracujących! Czas już najwyższy, aby władze skarbowe i bezpieczeństwa publiczne go ukróciły antypaństwową robotę tych zwyrodniałych elementów w sposób radykalny i bezwzględny, ustalając wraz z najwyższym kursem giełdowym, kurs ich wartości osobistej na odpowiednio „wysokim poziomie".

O jasność w naszej taktyce

W piśmie PPR, wychodzącym w Poznaniu p. t. „Wola ludu" ukazało się sprawozdanie ze wspólnego posiedzenia aktywów obu naszych partii robotniczych, na którym m. i. wygłosił sekretarz wojewódzki PPR przemówienie, także w sprawie „jedności celu PPR i PPS". Powiedział tow. Izydorczyk dosłownie:

> „Nic nie rozdziela naszych partii, mamy wspólne cele i wspólne zadania. — Zbliżenie pomiędzy bratnimi sobie partiami winno mieć miejsce i w życiu prywatnym, bo tylko tą drogą możemy usunąć obopólne nieździerowe pozostałości i uprzedzenia. Bo przecież nic nas nie dzieli".

Rozumiemy szlachetne podejście tow. Izydorczyka do trudnego zagadnienia, szlachetne ono jest, ale niemniej naiwne. Kiedyś błąkały się takie pomysły między Bundowcami i Socjaldemokratami rosyjskimi i byli tacy, którzy fakt ożenku bundówki z socjaldemokratą i jej zbliżenie do SD-ów brali za złotą monetę i sądzili, że przez tak zwane „einheiratowanie się", to jest „wżenek" do drugiej partii, zniesie się podział na dwie partie zbliżone do siebie.

Kulturalni ludzie z wyraźnym kośccem pacierzowym politycznym, choć będą w życiu prywatnym bardzo do siebie zbliżeni, jeśli mają odmienne poglądy polityczne, należeć będą do dwóch różnych partii. Przy wódce — jak się to mówi — można się całować z dubeltówki, nie musi się jednak wcale kwitować ze swoich poglądów politycznych.

Gdyby tak było, że partii naszej nic od PPR nie dzieli, to musielibyśmy przyjąć, że istnienie dwóch partii robotniczych, które mają wspólny cel: „socjalizm" — jest tylko jakąś gierką z jednej strony tow. Wiesława, Zambrowskiego, z drugiej Osóbki-Morawskiego i Szwalbego. Gdyby tak było, nie byłoby w przeszłości w ramach partii socjaldemokratycznej rosyjskiej rozłamu, nie byłoby dwóch, a przez krótki czas trzech międzynarodówek, wyszłaby zamąż Numa za Pompiliusza i z rozłamami skończyłoby się.

Pomysły takie połączenia się partii czy Międzynarodówek palilły na panewce, bowiem między socjalistycznymi partiami a partiami komunistycznymi, względnie zbliżonymi do komunizmu są znaczne różnice w taktyce, powiedzielibyśmy więcej, w pewnej mentalności, w sposobie podchodzenia do zagadnień, nurtujących szeregi obu odłamów życia robotniczego. Przypomnieć sobie musimy, że dzięki wysiłkom tow. Ottona Bauera i Fryderyka Adlera z austriackiej partii socjaldemokratycznej, względnie z tzw. wiedeńskiej Międzynarodówki (2 i ½), odbyła się dnia 1 kwietnia 1922 r. w Berlinie konferencja trzech Międzynarodówek, na której byli inicjatorzy połączenia się wszystkich trzech Międzynarodówek: Bauer, Adler (Austria), Longuel, Bracke (Francja), Drobner (Polska), Czech (Czechosłowacja), Crispien, Dittman (Niemcy) — z drugiej Międzynarodówki t. zw. londyńskiej: Mac Donald (Anglia), Wells, Mueller (Niemcy), Vandervelde (Belgia) i z trzeciej Międzynarodówki t. zw. Kominternu: Klara Zetkin (Niemcy), Katayama (Japonia), Rakowski (Bułgaria), Radek, Bucharin (ZSRR), Warski (Polska) i porozumienie trwało równo jeden tydzień.

Wielu mówiło na tej konferencji, że nie dzieli nas nic, a jednakże to były złudzenia. Rezultatem konferencji było połączenie się niemieckich „niezależnych" z prawicą socjaldemokracji niemieckiej, wstąpienie polskich „niezależnych" i PPS do nowej so-

(Dok. na str. 3-ej).

Tygodniowy przegląd polityczny

Konferencja trzech ministrów

Dn. 15 grudnia br. w Moskwie nastąpi spotkanie ministrów Spr. Zagranicznych Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych. Spotkanie to odbędzie się w związku z decyzją przyjętą na konferencji w Jałcie, która przewiduje podobne konsultacje w odstępach trzy miesięcznych. Nic też dziwnego, że cały świat z napięciem oczekuje wyników tej konferencji. W ostatnich dwóch miesiącach na horyzoncie politycznym Europy gromadzić się zaczęły coraz to większe chmury. Wielkie mocarstwa, których współpraca jest gwarancją pokoju, raz po raz natrafiają na poważne trudności, wynikające z różnicy zdań. Koła polityczne Waszyngtonu i Londynu, jak również cała prasa zagraniczna żywi nadzieję, że właśnie konferencja moskiewska doprowadzi do usunięcia powstałych nieporozumień. Mimo to, nie należy się spodziewać, że w Moskwie powzięte będą jakieś ostateczne uchwały.

Celem konferencji jest przede wszystkim wyświetlenie kwestii spornych i wymiana poglądów na szereg tematów między Związkiem Radzieckim z jednej strony, a Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, które już swoje zapatrywania uzgodniły, z drugiej. Przede wszystkim, oprócz sprawy energii atomowej, omawianą będzie kwestia uznania rządów Rumunii i Bułgarii przez Stany Zjednoczone i Anglię. Dalej, sytuacja na Dalekim Wschodzie, niepokoje w Iranie i kwestia scentralizowania zarządu Niemiec.

Zdaniem „Timesa" londyńskiego, konferencja moskiewska ma również stanowić pewnego rodzaju wstęp do ogólnej konferencji pokojowej. W pierwszych stadiach prac nad traktatami pokojowymi musi istnieć jakieś kierownictwo. Wychodząc z tego założenia „Times" twierdzi, że właśnie najważniejszym zadaniem konferencji jest stworzenie takiego kierownictwa.

Ponieważ na konferencji w Jałcie nie było przedstawicieli rządów Francji i Chin, państwa te nie zostały również zaproszone do Moskwy. Stanowisko Francji wobec takiego stanu rzeczy określił minister Spraw Zagranicznych Bidault w ten sposób, że jeżeli postanowienia trzech ministrów będą sprzeczne z interesami Francji, Francja nie może ich uważać w żadnym wypadku za wiążące.

Centralny rząd w Niemczech

O scaleniu administracyjnym Niemiec i stworzeniu jednego rządu niemieckiego pisało się i mówiło już od dawna. Oficjalnie po raz pierwszy zabrała w tej sprawie głos Francja, sprzeciwiając się zdecydowanie planom centralizacji Rzeszy i żądając oderwania od niej Nadrenii oraz Zagłębia Ruhry, które zostałyby przyłączone albo do Francji, albo oddane pod zarząd międzynarodowy.

Ostatnio w kwestii tej wypowiedziały się również Stany Zjednoczone. Minister spraw zagranicznych USA, Byrnes, oświadczył, że Stany Zjedn. są zdecydowane w jak najszybszym czasie doprowadzić do utworzenia centralnej administracji w Niemczech i to bez względu na stanowisko Francji. Mimo oporu Francji zostaną wprowadzone dla brytyjskiej, amerykańskiej i radzieckiej strefy okupacyjnej centralne władze skarbowe, transportowe i inne. Odnośnie ustosunkowania się USA do francuskich żądań w sprawie Nadrenii i Zagłębia Ruhry Byrnes zakomunikował, że zagadnienie to było przedmiotem dyskusji między obydwoma rządami. Ponieważ jednak rozwiązanie jego pociągnęłoby za sobą zmiany terytorialne, należy je odłożyć do konferencji pokojowej.

Wypowiedź ministra Stanów Zjednoczonych przyjęta została we Francji z wielkim rozgoryczeniem. W Paryżu stwierdzają, że dopuszczenie do zjednoczenia rządowego Niemiec jest krokiem, który przybliża możliwość ich odrodzenia i ewentualność nowej wojny. Oficjalnie oświadczono, że rząd francuski nie zmieni swego stanowiska i nie podejmie żadnych dyskusji na temat stworzenia rządu centralnego w Berlinie do czasu, kiedy definitywnie załatwiona zostanie kwestia granic zachodnich Rzeszy, podobnie jak to przeprowadzone zostało na wschodzie.

Do świadczeń na temat centralizacji Niemiec dołączyć jeszcze należy wypowiedź Bayrona Price, opublikowaną przez Biały Dom w Waszyngtonie. Analizując niedociągnięcia i braki w funkcjonowaniu zarządu okupacyjnego Niemiec — Price całą odpowiedzialność za nie składa na Francję. Wszystkie wysiłki rządu wojskowego nie dały oczekiwanych wyników na skutek obstrukcjonizmu francuskiego. Price twierdzi, że tego, co się dzieje w Niemczech nie można nazwać inaczej jak istotnym rozczłonkowaniem tego państwa i zapytuje, czy Francja rzeczywiście pragnie rozbicia Niemiec również pod względem ekonomicznym.

Rzeczywiście amerykańscy teoretycy zza oceanu i angielscy humanitaryści zza kanału nie zdają sobie zupełnie sprawy z tego, że centralizacja Niemiec i odrodzenie się ich potęgi ekonomicznej jest równoznaczne z odrodzeniem się potęgi politycznej, a co za tym idzie — militarnej. Nie zdają sobie dalej sprawy, że dezyderaty dwóch państw — Polski i Francji — odnośnie granic niemieckich nie są skutkiem oportunizmu lub chęci robienia „na złość" biednym, niewinnym Niemcom, ale skutkiem wiekowych doświadczeń historycznych i chęci zachowania bytu swych narodów.

Przedłużenie okupacji Mandżurii

W myśl umowy radziecko-chińskiej z dn. 14 sierpnia, która przewidywała wycofanie wojsk rosyjskich z Mandżurii do dnia 3 grudnia 1945 — marszałek Malinowski zawiadamia rząd chiński o opuszczeniu terytorium Mandżurii przed ustaloną w umowie datą.

Jednakże w ostatnich czasach podczas rokowań między marsz. Malinowskim a gen. Sun-Szi-Czuj delegaci Chin niejednokrotnie podkreślali, że rząd chiński napotyka na wielkie trudności przy przerzucaniu swych wojsk do Mandżurii wobec przebywania w niektórych punktach komunistycznych wojsk chińskich. Na skutek tego rząd chiński zakomunikował rządowi radzieckiemu, że znajdzie się w bardzo trudnej sytuacji w razie wycofania się wojsk radzieckich z Mandżurii w określonym w umowie terminie, ponieważ nie będzie w stanie do tego czasu przerzucić swych wojsk do Mandżurii, ani zorganizować tam administracji cywilnej. W związku z tym rząd radziecki zgodził się, ażeby wycofanie wojsk radzieckich z Mandżurii zostało odroczone na pewien okres czasu, co rząd chiński przyjął z wielkim zadowoleniem. Obydwie strony doszły do porozumienia, aby rokowania w tej sprawie prowadzone były w Czanczunie pomiędzy marszałkiem Malinowskim i przedstawicielami rządu chińskiego. Koła dobrze poinformowane stwierdziły, że rokowania toczyły się jeszcze w październiku. Chińczycy wysunęli wówczas sprawę wyładowania wojsk chińskich w portach Dalnij, Inkau i Huludao. Dowództwo radzieckie wyjaśniło, że na podstawie umowy radziecko-chińskiej Dalnij jest portem handlowym, przeznaczonym dla towarów, a nie dla wojska. Dlatego też w Dalnij ładowanie wojsk nie powinno się odbywać. Natomiast porty Inkau i Huludao mogą być wykorzystane przez rząd chiński dla lądowań wojskowych. Rząd chiński wystąpił nawet wobec radzieckich władz wojskowych w Mandżurii z projektem okazania mu pomocy przy lądowaniu wojsk chińskich w portach Inkau i Huludao, a także przy przerzucaniu wojsk chińskich koleją Gejnin — Mukden. Władze wojskowe odpowiedziały, że na podstawie planu, z którym rząd chiński miał możność zapoznać się w swoim czasie, wojska radzieckie usunięto już z portów Inkau i Huludao, a także z rejonu na południe od Mukdenu. Dlatego też dowództwo radzieckie w Mandżurii nie ma możności okazania tej pomocy, o którą prosi rząd chiński. Rozeszła się tutaj wiadomość, że dowództwo chińskie zamierza w najbliższym czasie przewozić wojska do Czanczunu i Mukdenu drogą lotniczą. — W bliskim czasie spodziewane jest przybycie na lotnisko w Czanczunie personelu chińskiej służby lotniczej w celu przyjmowania samolotów, na których przybywać będą wojska chińskie.

Ataki opozycji na rząd angielski

Angielska izba Gmin była w ostatnich dniach świadkiem ostrego wystąpienia Partii Konserwatywnej przeciw dotychczasowej polityce rządu Labour Party. Atak konserwatystów jest jednocześnie pierwszym poważniejszym natarciem na obecnie rządzące stronnictwo angielskie.

W czasie dwudniowych debat, które rozpoczęły się założeniem votum nieufności ze strony konserwatystów, przemawiał szereg mówców z jednej i z drugiej strony. Ataki konserwatystów tyczyły wyłącznie polityki wewnętrznej Wielkiej Brytanii, na tle której występują najwyraźniej różnice między nimi, a socjalistami.

Pierwszy zaatakował rząd, poseł Leyttleton, były minister produkcji w rządzie Churchilla, który oświadczył: „Interpelacja, wniesiona przez konserwatystów, zarzuca rządowi zaniedbanie zasadniczych obowiązków, jakimi jest koncentracja całej energii dla rozwiązania podstawowych problemów powojennych: przestawienia przemysłu wojennego na pokojowy, rozwiązania zagadnienia mieszkaniowego, szybka demobilizacja żołnierzy, robotników zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym, dostateczne zmniejszenie nadmiernych wydatków budżetowych. Stronnictwo konserwatywne ubolewa, że rząd J. K. Mości utworzony na zasadach czysto socjalistycznych jest zbyt zajęty propagandą długoterminowych projektów upaństwowienia, stwarzając tym samym atmosferę niepewności na wielu polach przemysłu i gospodarki. Pozostaje to w bezpośredniej sprzeczności z dobrem narodu, domagającego się wyżywienia, pracy i mieszkań".

Po zgłoszeniu tej interpelacji poseł Leyttleton wygłosił dłuższe przemówienie, w którym twierdził, że wszystkie wysiłki narodu, aby postawić kraj na nogi, aby odrodzić przemysł i handel, są przytłaczane i krępowane utopijnymi rozporządzeniami. Konieczne są wolność i inicjatywa prywatna, które by wyzwoliły energię narodu brytyjskiego. Mówca oświadczył w końcu, że wydawanie ogromnych sum z funduszów publicznych na niezdemobilizowanych żołnierzy oraz finansowanie rządowych planów upaństwowienia nosi w sobie niebezpieczeństwo inflacji.

Minister handlu Cripps w odpowiedzi stwierdził, że reakcja usiłuje wszędzie odegrać się pod hasłami liberalizmu. Minister skrytykował interpelację i określił ją jako nieodpowiedzialną. Obecne ograniczenia w Wielkiej Brytanii są dzielone z całym światem w imię przyszłego okresu pomyślności. Upaństwowienie nie jest celem dla siebie, ale środkiem do bardziej ekonomicznego wyzyskania zasobów narodowych. Należy przede wszystkim budować na przyszłość, a nie skupiać zbytniej uwagi na zapewnienie obfitości dla siebie samego i rynku krajowego. Należy równocześnie rozwinąć handel zagraniczny, który niemal całkowicie zniknął w czasie wojny.

Następnie zabrał głos leader opozycji — Winston Churchill, — który w swym przemówieniu powiedział m. in.: „Opozycja uczyniła wszystko ze swej strony, aby w polityce zagranicznej prowadzić kierunek zgodny z rządem. Natomiast w polityce wewnętrznej nie zgadza się na program rządowy. Zamiarem rządu jest rozmyślne szerzenie nieporozumień i nienawiści. Rząd składa się z nowinkarzy i agitatorów, którym idzie w pierwszym rzędzie o zachowanie doktryny. Próby zmiany Anglii na państwo socjalistyczne zakon-

rzą się załamaniem społecznym, nędzą i ruiną.

Churchill atakował dalej rząd za opieszałość w demobilizacji, budownictwie mieszkaniowym, handlu i finansach kraju. Powiedział on, że przesądy partyjne uniemożliwiają funkcjonowanie inicjatywy prywatnej. Eksport Anglii zmniejsza się, a inicjatywa prywatna zamiera. Wciąż jeszcze 4,000.000 żołnierzy pozostaje pod bronią. W Ameryce od stycznia demobilizowanych będzie dziennie 50.000 żołnierzy, w Anglii 9.000. Kraj będzie zrujnowany, ponieważ zbyt wielu ludzi zajętych jest w zakładach zbrojeniowych.

Odnośnie do problemu mieszkaniowego Churchill oświadczył: „Rząd zamierza bezwzględnie inicjatywę w zakresie budownictwa mieszkaniowego utrzymać w rękach państwa. Oznacza to, że prywatna przedsiębiorczość budowlana będzie sparaliżowana. Cyfry eksportu spadają, a duch przedsiębiorczości kupieckiej stoi wobec zamarcia".

Na zarzuty opozycji odpowiedział premier rządu Wielkiej Brytanii lord Attlee, który oświadczył, że rząd nie może patrzeć na obecną debatę inaczej, jak na posunięcia partyjne polityków, będących w trudnym położeniu. — Rząd nie może również zgodzić się na hasło konserwatystów „naród przeciw socjalizmowi". Rząd będzie dalej wykonywać swój program, na którego podstawie otrzymał w wyborach większość. Brytyjska Partia Pracy miała program upaństwowienia pewnych dziedzin gospodarczych już od 40 lat. Opozycja musi zdać sobie sprawę, że obecnie, kiedy Partia Pracy jest u władzy, będzie ten program przeprowadzała. Opozycja przeszło 20 lat eksperymentowała i skutki tego obecnie odczuwamy.

Co do zarzutu Churchilla, że program upaństwowienia stawia Anglię przed smutną przyszłością, oraz że w kraju panuje nastrój niepewności, to należy stwierdzić, że takiej niepewności nie ma. Co do zarzutu powolnej demobilizacji zaznaczamy, że obecny system demobilizacyjny jest znacznie lepszy niż stosowany po ostatniej wojnie. Rząd stara się nie zwiększać wydatków państwowych. Przemysł brytyjski jest nastawiony na produkcję, celem zaspokojenia potrzeb szerokich mas, a nie zyskowną produkcję wyrobów luksusowych, jak by to chcieli widzieć konserwatyści.

Na zakończenie premier Attlee oświadczył: „Krytyka zawarta w przemówieniu Churchilla sprowadza się do zapytania, dlaczego rząd, który został wybrany do zastosowania w życiu programu socjalistycznego, nie wprowadza programu konserwatywnego. Rząd Partii Pracy będzie dalej przeprowadzać swój program".

Wniosek opozycji krytykujący politykę Partii Pracy upadł. Przeciw wnioskowi głosowało 381 posłów. Za wnioskiem 197.

BĘDZIEMY OTRZYMYWALI PRODUKTY NAFTOWE OD UNRRY w ilości wynoszącej około 25% naszego zapotrzebowania. Pertraktacje z UNRRĄ są na dobrej drodze. Produkty te nadejdą do nas drogą morską. Dotąd produktami naftowymi zasilał nas jedynie Związek Radziecki.

Istota spółdzielni pracy

i ważniejsze zasady organizacyjne

Ponieważ problem spółdzielczości wysuwany przez naszą Partię staje się problemem państwowym pierwszorzędnej wagi — począwszy od dzisiejszego numeru, zamieszczać będziemy artykuły, których cykl da czytelnikowi obraz zagadnień spółdzielczości w Polsce.

Red.

Spółdzielczość pracy, zwana początkowo kooperacją zrzeszeniową, sięga swym początkiem czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Jest to najstarszy i najbardziej trudny rodzaj kooperacji, który przez uspołecznienie środków wytwarzania oraz przez stosowanie samorządów pracy wprowadza głębokie przeobrażenia w stosunkach społeczno-ustrojowych. W przeciwieństwie do spółdzielczości spożywczej jest to ruch rewolucyjny, sięgający w głąb przebudowy społecznej.

Pomimo, że od chwili narodzin pierwszej spółdzielni pracy minęło już przeszło 100 lat, spółdzielnie te we wszystkich swych odmianach znajdują dopiero teraz najwłaściwsze warunki dla swej normalnej działalności i mogą obecnie liczyć na pełny rozwój. Zdobywają one jako stałych odbiorców swej pracy instytucje państwowe, samorządowe, wreszcie organizacje spożywcze. Czynne poparcie społeczeństwa daje możliwość bujnego rozwoju w najróżniejszych dziedzinach życia gospodarczego i przemysłowego.

ISTOTA SPÓŁDZIELNI PRACY

Są to zrzeszenia osób, zdolnych wykonywać pewne roboty. Kapitał spełnia rolę podrzędną, a główna rola przypada zrzeszonej pracy. Solidność tej organizacji stanowi największą dla państwa gwarancję dobrego wykonania pracy. Celem takiej spółdzielni jest zarobkowe zatrudnienie członków. Podejmuje ona zbiorowe wytwarzanie zleconych wyrobów lub wykonywanie robót we własnej administracji. Członkami mogą być osoby, zatrudnione zarobkowo z odpowiednimi kwalifikacjami. Aby zapewnić powodzenie i rozwój spółdzielniom pracy, muszą one dbać o odpowiedni dobór członków, właściwą organizację wewnętrzną, stały i odpowiedni zbyt produktów pracy, uzyskiwanie odpowiednich surowców oraz taniego i dogodnego kredytu.

Spółdzielnie pracy posiadają dużą wartość społeczno-wychowawczą. Pracownik staje się jednocześnie współgospodarzem i współkierownikiem przedsiębiorstwa. Przez usunięcie wyzysku i najemnictwa, pracownik aktywizuje się, podnosi się poziom umysłowy robotnika, oraz następuje umoralnienie stosunku robotnika do pracy. Podnosi to jakość i wydajność pracy, co w dzisiejszej rzeczywistości jest niesłychanie ważne.

Rozwój spółdzielni pracy przyczynia się do wyrugowania kapitalistycznego pośrednika z procesów gospodarczych i do przejmowania kierownictwa produkcji przez pracowników.

Spółdzielnie pracy dzielimy na 3 grupy: 1) spółdzielnie pracy wytwórczej, 2) spółdzielnie pracy usługowej, 3) spółdzielnie pracy handlowej. Każdą z tych grup dzielimy na: samoistne, niesamoistne i współpartnerowskie. Samoistne to takie, których członkowie są osobami fizycznymi, tzn. pracownicy umysłowi lub fizyczni. Rozporządzają one środkami wytwórczymi, należącymi do pracowników, praca wykonywana jest głównie na rachunek własny.

Niesamoistne różnią się od poprzednich tym, że środki wytwarzania należą do zleceniodawcy oraz praca często wykonywana jest na rachunek zleceniodawcy, np. państwa, samorządu, instytucyj prawa publicznego itp. W spółdzielniach współpartnerowskich członkami są osoby fizyczne i prawne. Środki wytwarzania stanowią wspólną własność społeczną, zarówno pracowników jak i zleceniodawcy, praca jest wykonywana na rachunek zleceniodawcy spółdzielni.

Celem współpartnerowskich spółdzielni jest podniesienie zarobków członków, jak najlepsze organizowanie wytwórczości, oraz podział dochodu społecznego między pracowników i konsumentów.

Obecnie na terenie Krakowa spółdzielnie pracy bardzo silnie się rozwijają.

Najbardziej rozpowszechnione są spółdzielnie współpartnerowskie w Anglii. W spółdzielniach tego rodzaju pracownik ma prawo współdziałania w odpowiedzialności i kontroli spółdzielni na zasadach samorządu spółdzielczego.

Anna Papiea

O jasność w naszej taktyce

(Dokończenie ze str. 1-szej).

cjalistycznej Międzynarodówki, wstąpienie czeskich „niezależnych" (Vrbensky) do tej hamburskiej międzynarodówki itd.

Gdyby PPR z PPS nie dzieliło, musieliby nas robotnicy uznać za politycznych graczy, a może nazwaliby nas w swoim języku trochę ostrzej i nieprzyjemniej.

Trzeba stwierdzić więc, że obie nasze partie mają jeden cel t. j. zwycięstwo Socjalizmu i Socjalistyczną Rzeczpospolitą Polską, ale mamy różne drogi, różne podejście do wielu spraw dotyczących życia klasy robotniczej polskiej, różne rozumienie wielu zagadnień państwowych. Bez wątpienia różnice wszelkie będą się coraz bardziej zacierać i wszystko uczynią obie partie, by te różnice zatrzeć. Tym czasem żyjemy odrębnie.

W październiku ubiegłego roku rzucono jeszcze w Lublinie taką myśl sfuzjowania się naszych partii. Do fuzji tej nie doszło i dojść nie mogło, albowiem nie znikły przyczyny, dla jakich obok partii PS-lewicy i RPPS powstała PPR w kraju. Gdyby nie było różnicy, nie uzyskałaby PPS w Moskwie jeszcze w lipcu ubiegłego roku aprobaty na prawo istnienia PPS w Związku Radzieckim. A pamiętać musimy o tym, że w Związku Radzieckim nie istnieją poza partią komunistyczną (bolszewików) żadne inne partie polityczne. Władze sowieckie wiedziały jednakże dobrze, że klasa robotnicza i inteligencja postępowa w Polsce nie może się zmieścić w jednej partii politycznej, tak jak to ma miejsce w ZSRR i zgodziła się na istnienie PPS. Pamiętać musimy o tym, że zaraz w pierwszym mieście granicznym, w Chełmie lubelskim, spotkał się PKWN z szeregami PPS-owców i gdyby w Moskwie nie powstała już PPS, to w Chełmie zażądaliby PPS-owcy zorganizowania jej, nie wzrosłaby PPS w ciągu roku do 200.000 — nie rosłyby szeregi młodzieży socjalistycznej, nie rosłaby Organizacja Kobiet PPS, nie byłoby nas w życiu politycznym, gospodarczym.

Fakt istnienia dwóch partii politycznych, robotniczych, marksowskich musi dać wszystkim do myślenia i nie da się pomyśleć, by życie prywatne, jak najlepsze, które musi mieć miejsce między nami a PPRowcami, mogło znosić różnice między PPS i PPR.

Upraszczać sobie można trudne problemy — to metoda tania i dla wygodnisiów politycznych wygodna. My patrzymy w życie klasy robotniczej głębiej, znamy procesy, jakie toczą się w naszym życiu i rozumiemy istnienie dwóch partii koło siebie, jako coś, czego w obecnym okresie historycznym nie można znieść ani uchwałą dwóch kongresów, ani uchwałą dwóch aktywów naszych partii w Poznaniu.

Zgadzamy się jednak z tow. Izydorczykiem co do tego, że partie nasze muszą odbywać wspólne narady, porozumiewać się co do taktyki wspólnej wobec polskiej reakcji, wobec wrogów demokracji. Porozumienie musi mieć miejsce i „odgórnie" i „oddolnie". Nie wolno nam używać metod niegodnych, które w przeszłości przedwrześniowej potępialiśmy i potępiamy. Musimy znaleźć coraz więcej wspólnego języka między sobą, uzgadniać taktykę od wypadku do wypadku. Tworzymy coraz zwartszy „jednolity front walki i budowy" — jak go nazwał tow. Wiesław w swem przemówieniu na kongresie PPR. Zgadzamy się z nim co do tego, że „obie nasze partie winny zacieśniać węzły współpracy w interesie klasy robotniczej, w interesie całego bloku demokratycznego i w interesie całego narodu".

Dr. Bolesław Drobner.

NA WOLNY HANDEL ZIEMNIAKAMI zezwolił Minister aprowizacji i handlu zarządzeniem z dnia 30. listopada, nawet przed całkowitym wypełnieniem obowiązkowych dostaw przez rolników Nie zwalnia to jednak rolników od wykonania obowiązkowych dostaw w ramach świadczeń rzeczowych.

Kwestia narodowościowa po wojnie

Często można słyszeć porównania sytuacji obecnej do sytuacji po pierwszej wojnie światowej. Wielu niezadowolonych ze zmian w układzie stosunków społecznych i politycznych pociesza się banałem, że „historia się powtarza", że jakoś wszystko się „ułoży", tak jak „ułożyło się" po pierwszej wojnie światowej. Ludzie ci nie chcą widzieć zasadniczych różnic między sytuacją obecną a ówczesną. Powiedzmy zresztą odrazu: zu: ludzkość nie ma wcale powodu pragnąć, aby rozwój wypadków w Europie był podobnym do okresu powersalskiego. Zbyt dobrze jeszcze czujemy czym się to wtedy skończyło. Pozatym analiza obiektywnego stanu rzeczy wykazuje zasadnicze różnice między tendencjami rozwojowymi teraz, a 27 lat temu.

Weźmy sprawę narodowościową. W rezultacie pierwszej wojny światowej powstał w Europie środkowej i wschodniej szereg państw narodowych. Rozpadł się zlepek austro-węgierski. Powiększyły się znacznie Rumunia i Serbja. Mężowie stanu, którzy układali traktaty pokojowe w Wersalu, nie mogąc uporać się z zagadnieniem mniejszości narodowych, którego żadną geometrią polityczną nie sposób było uniknąć, wymyślili formułę traktatów mniejszościowych. Mocarstwa zachodnie zawarły z Jugosławią, Polską, Czechosłowacją, Grecją i Rumunią umowy o ochronie mniejszości narodowych w tych państwach. Analogiczne pozycje dotyczące ochrony mniejszości znalazły się w traktatach pokojowych z Turcją, Bułgarją, Węgrami i Austrią. Ówczesne Niemcy dnia 29. maja 1919 r. chytrze i podstępnie oświadczyły, że biorą na siebie analogiczne obowiązki odnośnie do mniejszości, znajdujących się na ich terytorium, z tym jednak, że mniejszości niemieckie w innych krajach, mają również korzystać z praw mniejszościowych. Nie zmieniając zupełnie swego postępowania wobec mniejszości polskiej na terenie Rzeszy stały się one tanim kosztem opiekunami rzekomo uciśnionych mniejszości niemieckich we wszystkich niemal nowopowstałych państwach.

Liga narodów, która miała regulować spory i być instancją sądową dla spraw mniejszościowych, z tego zadania się nie wywiązała jak z żadnego prawie innego. W ciągu owych 20 lat międzywojennych okazało się, że godziwe załatwienie spraw mniejszościowych jest nie do pomyślenia w państwie niedemokratycznym. Przykładem może służyć choćby kwestja ukraińska w Polsce powersalskiej. Na nic się nie zdały usiłowania słabej wówczas demokracji polskiej, starającej się znaleźć rozumne i sprawiedliwe rozwiązanie tej kwestii w państwie polskim, wobec szowinistycznego zaślepienia rządzącej sanacji. Nie pomogło naturalnie też odwołanie się Ukraińców do Ligi Narodów. Japoński referent spraw mniejszościowych w Lidze nie chciał tracić sympatii polskiej sfery rządzącej, która mogła być sprzymierzeńcem w razie zatargu z Rosją. Sprawy mniejszościowe w Polsce, podobnie zresztą, jak w Rumunii, Jugosławii itd. nie doczekały się załatwienia do wybuchu drugiej wojny światowej.

Niemcy natomiast po mistrzowsku potrafiły zagrać na instrumencie ochrony swojej mniejszości w innych państwach. Jeszcze w epoce przedhitlerowskiej Stresemann chciał się odegrać na mniejszościach niemieckich, rzekomo uciskanych we wszystkich krajach, w Czechosłowacji, Polsce, Węgrzech, Jugosławii i Rumunii. Hitler przejął tę taktykę i doprowadził ją do doskonałości. Przy milczącej zgodzie innych mocarstw stał się hitleryzm organizatorem mniejszości niemieckich w wymienionych państwach. Mniejszości te uważały się za ekspozytury Rzeszy niemieckiej zagranicą. Stały się one dosłownie obcymi agenturami, „piątą kolumną" hitlerowskich zapędów podbicia świata. Toteż pierwsze swoje wyprawy rabunkowe na Czechosłowację i Polskę Hitler poprowadził rzekomo w obronie swoich mniejszości. Mniejszości te odegrały też pierwszorzędnie swoją rolę dywersyjno-szpiegowską w rozgromie tych państw. Nic dziwnego więc, że po pokonaniu hitleryzmu żadne państwo nie chce mieć u siebie więcej mniejszości niemieckiej. Zbyt drogo zapłaciły za naukę.

Zupełne wysiedlenie mniejszości niemieckich jest więc jednym z charakterystycznych zjawisk po drugiej wojnie. Jest to rozwiązanie radykalne i konieczne. Istnieje obecnie tendencja do likwidowania zarodków wszelkich konfliktów mniejszościowych zapomocą wielkich procesów migracyjnych. Tendencja ta łączy się z drugą cechą stosunków powojennych, mianowicie z powstawaniem państw jednolitych pod względem narodowym, tam gdzie jest to możliwe.

Tam, gdzie mniejszości są rozrzucone po terenie większym całego państwa, nie tworząc skupień nad granicą, albo gdzie miasta mają inne kształtowanie narodowościowe niż otaczające je wsie, również stosuje się w drodze wzajemnych umów międzypaństwowych przesiedlenie ludności. To ma miejsce n. p. w stosunku do miejskiej ludności polskiej w dawnej wschodniej Małopolsce, w częściach białoruskich i na Wileńszczyźnie. Z naszej strony znowu odnosi się to do ukraińskiej ludności, rozsianej na Podkarpaciu i w innych województwach. Dzięki tym migracjom, będziemy mieli państwo niemal zupełnie jednolite pod względem narodowym.

Trzeci wreszcie sposób rozwiązania kwestii narodowościowych po drugiej wojnie światowej odnosi się do państw zamieszkiwanych przez kilka narodowości, których liczebność nie różni się zbyt wiele między sobą. W tym wypadku powstają obecnie nowe zespoły, federacje równych z równymi. Widzimy to na przykładzie Czechów i Słowaków, oraz w Jugosławii. Jugosławia stała się federacyjną republiką Serbów, Chorwatów, Słoweńców, Bośnii i Hercogowiny, Czarnogórców i Macedończyków, a jeśli Jugosławia otrzyma Triest z ludnością włoską, to także i Triest będzie członkiem federacji.

Pozostaje jeszcze czwarty sposób rozwiązywania kwestii mniejszości. Tak np. mniejszość węgierska w Rumunii i Jugosławii. Korzysta ona z pełnego równouprawnienia z ludnością rumuńską, względnie jugosłowiańską. Na pozór sytuacja nie różni się w tym wypadku od rozwiązania powersalskiego. Jest jednak zasadnicza różnica. Oto w Rumunii i w Jugosławii rządzi obecnie demokracja, która nie tylko nie jest zainteresowana w uciskaniu mniejszości, ale przeciwnie dąży do zabezpieczenia wszystkich jej interesów. Charakterystyczne jest pod tym względem oświadczenie nowego premiera węgierskiego, bardzo życzliwe dla Rumunii. W tym wypadku demokracja musi zdać egzamin swojej dojrzałości, inaczej zginie. Podobna sytuacja jest z Albańczykami, zamieszkałymi w okręgu kosowopolskim w Jugosławii, oraz z grecką mniejszością w południowej Albanii. W pierwszym wypadku, Albańczycy zostali wydzieleni w autonomiczny okręg jugosłowiańskiej federacji, a w drugim otrzymali Grecy zupełne równouprawnienie.

Tak wygląda ukształtowanie spraw mniejszościowych w Europie pohitlerowskiej. Jego najbardziej charakterystyczną cechą jest zmniejszenie się, a właściwie zupełne zlikwidowanie ognisk zapalnych. Z jednej strony państwa mononacjonalne, z drugiej federacje. Pozostałe nieliczne formacje mniejszościowe nie mogą w danych warunkach psuć całokształtu obrazu. Oczywiście kardynalnym warunkiem, by zapanował wreszcie pokój w tej części świata, jest zupełna likwidacja mniejszości niemieckiej przez jej wysiedlenie. Nieznaczny problem naszej mniejszości w Zaolziu da się z pewnością przy dobrej woli zainteresowanych stron załatwić zgodnie z sprawiedliwością.

L. Orwid.

Z Teatru im. J. Słowackiego

W obronie „Króla"

Wydać się to może dziwnym, że stają w obronie króla, ale po przyjrzeniu się temu „Królowi" muszę stać się „rojalistą"[1]). Bo i jakże tu nie bronić „Króla", który szuka tylko sposobności, aby na progach sypialń paryskich zgubić berło; który za chwilę zapomnienia o swej królewskości, płaci Francji traktatem handlowym rujnującym innego króla — „Króla", który pokazuje królewskość jako... przeżytek i formę, pozbawioną podstaw istnienia.

Właśnie takich „Królów" nam potrzeba, aby istniejące jeszcze resztki szybko podzieliły los królów już bezrobotnych, o ile nie zajmą się jakąś rzetelniejszą i uczciwszą pracą. Ze swej strony życzyłbym sobie, aby król Serdanii miał jak najwięcej duplikatów[2]), bowiem wiedy w życiu codziennym będziemy mogli ich spotykać tylko w kartach i łatwo sobie z nimi poradzimy, bijąc... asem.

Tak się jakoś dziwnie złożyło, że zadaniem teatru jest uczyć i bawić, karcić i chwalić, pokazywać dobre i złe strony przede wszystkim ludzi żywych, pełnokrwistych i wymoczków — jednym słowem odtwarzać życie takim, jakim ono jest, z myślą jednak o tym, jakie ono być powinno. I właśnie z tego punktu widzenia patrząc na sztukę teatralną nie możemy się pogodzić z Autorką recenzji o „Królu" Fleurs'a i Cavaillet'a tow. Marcelliną Grabowską, że „zasadniczo" recenzja teatralna powinna mówić o inscenizacji[3]). Nie możemy sobie wyobrazić, aby można było mówić tylko o inscenizacji pom[illegible] treść — innymi słowy utwór. Obie te rzeczy zazębiają się tak ściśle, że nie sposób rozgraniczyć je i mówić o stronie optycznej[4]) i fonetycznej[5]) tylko, a pomijać refleksje[6]), które z natury rzeczy wywołuje inscenizacja w umyśle widza-słuchacza. Teatr to wycinek z życia, omawiający mniej lub więcej aktualne[7]) i ważne problemy.

Można się spierać o to, czy teatr powinien najpierw bawić a potem nauczać, czy najpierw nauczać a potem bawić. Ważne jest to, czy spełnia swoje zadanie.

Idąc po linii rozumowania Autorki możnaby dojść do wniosku, że treść sztuki jest andydemokratyczna, antysocjalistyczna, antyspołeczna — wręcz szkodliwa. Otóż nie! Poszczególnych dowcipów, grysłówek nie można traktować w oderwaniu, ale w całości. Nie poszczególne akty, nie poszczególne epizody, ale całość jako taka i pointa[8]), ostatnie wrażenie, wynoszone po ujrzeniu sztuki, ma sens istotny. A sens ten w naszym zrozumieniu jest prosty; niewłaściwi ludzie na niewłaściwych stanowiskach nawet najpiękniejszą ideę zdolni są tak wypaczyć swoimi małostkowymi, egoistycznymi interesami, że chociaż reprezentują odmienny światopogląd w istocie swej należą do tej samej kategorii snobów, nierobów, karjerowiczów, „idealizujących kapitalistów", którzy pod płaszczykiem jakiejś ideologii wypiekają swój codzienny wygodny byt.

Drugie wrażenie, nasuwające się nieodpornie po ujrzeniu sztuki, to to, że słabostki i śmieszności są wspólną własnością ludzi żyjących, tak dobrze królów, arystokracji, plutokracji, jak i ludu i jego przywódców. Nauka stąd prosta: nie popadać w błędy, które wytykamy innym właśnie na płaszczyźnie ideologicznej.

I trzeci wniosek. Z całego przebiegu akcji wynika, że we Francji właściwie najważniejsze nawet sprawy polityczno-ustrojowe za-

[1]) Zwolennikiem ustroju monarchistycznego.

[2]) wtórników.

[3]) sposobie wystawienia sztuki.

[4]) wzrokowej.

[5]) dźwiękowej.

[6]) uwagi wynikające z rozmyślań.

[7]) na czasie.

[8]) punkt ciężkości utworu.

O równoległe kursa na wyższych uczelniach

Trudna jest sytuacja naszej młodzieży. Nie dość na tym, że straciła sześć najpiękniejszych lat swojego życia, ale ma jeszcze do zwalczania wielkie trudności w studiach, które wreszcie może odbywać. Trudności przede wszystkim materialne, wynikające z ciężkiego położenia ekonomicznego. Jest to zagadnienie, które już omówiłem w artykule jaki ukazał się w „Dzienniku Polskim" w dniu 12 czerwca. Teraz chciałbym poruszać inną jeszcze trudność, która zaznacza się coraz dobitniej.

Chodzi mianowicie o przepełnienie uczelni. Jest to zjawisko zupełnie naturalne: przecież teraz zwaliło się odrazu sześć roczników młodzieży. Uczelnie robią co mogą, by sprostować tej sytuacji. Być może, dało by się zrobić jeszcze coś więcej — nie chcę występować w roli krytyka. Nie o to mi chodzi. Chciałbym narazie zwrócić uwagę ogółu na jedną tylko rzecz. Jest dużo młodzieży, która nie mogła zdążyć na początek roku akademickiego: repartianci, zdemobilizowani wojskowi, powracający z obozów. Do tego dojdą jeszcze liczni maturzyści z okresu styczniowego. Tych będzie bardzo dużo, gdyż kursa licealne dla młodzieży o wieku ponad szkolnym zostały skrócone.

Ta młodzież chce też przystąpić do studiów, nie tracąc siódmego jeszcze roku swojego zakwitającego życia. Trzeba im w tym pomóc. Nie można nad tym przejść do porządku dziennego. Tegoby młodzież nigdy nie darowała starszemu społeczeństwu.

Na to jest sposób, który przynajmniej częściowo to palące zagadnienie może rozwiązać: utworzenie równoległych kursów dla I. roku studiów. Zaczynałyby się one w lutym i trwałyby do października. Zdaję sobie sprawę z tego, jakie to jest trudne. Ale zrazić się nie można.

Co do mnie, spróbuję urzeczywistnić tę myśl na Wyższych Kursach Leśnych, które prowadzę tymczasowo, do czasu włączenia ich do Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mam na to zgodę Ministerstwa Leśnictwa, które finansuje kursa. Mam nadzieję, że słowa moje nie przebrzmią bez echa.

Dezydery Szymkiewicz
Delegat Min. Oświaty do spraw młodzieży akadem. m. Krakowa

Rewolucja społeczna w Japonii

Klęska Japonii zakończyła drugą wojnę światową. Oznacza ona zarazem koniec japońskiego militaryzmu, który wzorował się na pruskim militaryzmie, i koniec żółtego militaryzmu, który marzył o „uporządkowaniu" Azji, tak jak hitleryzm marzył o „uporządkowaniu" Europy. Tymczasem Europa i Azja, wspomagane przez Amerykę Północną, ruszyły do walki o wolność, o prawo do pokoju. Przekreśliły koncepcję „Grossraumwirtschaftu", t. zn. wielkiego obszaru gospodarczo jednolitego, który miał być eksploatowany przez Niemcy i Włochy w Europie i w Afryce, a przez Japonię w Azji.

W Azji rozwija się proces przeobrażeń politycznych i społecznych, które trudno w tej chwili ogarnąć. Skutkiem klęski Japonii dochodzi do głosu drugi ośrodek azjatyckiej kultury — Chiny i wolno mniemać, że ruch panazjatycki przesunie się z dalekich wysp japońskich w sam środek kontynentu azjatyckiego. Może odrodzone Chiny staną się spadkobiercą japońskiej potęgi. Trudno dać odpowiedź na pytanie, co się stanie ze stu milionami pokonanych Japończyków, którzy z wyżyn snu o zwycięstwie i mieczach samurajów spadli w przepaść klęski. Interesuje nas w tej chwili tylko jedna kwestia z rozległego zagadnienia, mianowicie, czy Japonia stoi w obliczu zbawczej rewolucji społecznej, która wytyczy nową drogę narodowi, wyzyskiwanemu dotychczas bezwzględnie przez drapieżny rodzimy kapitalizm i zatruwanemu przez klikę militarną absurdalnymi, szowinistycznymi kłamstwami.

Niedawno objął stanowisko premiera w Japonii stary mąż stanu Mizuro Szidchaza, znany ze swych poglądów liberalno-demokratycznych i sympatii anglosaskich oraz ze swej niechęci, z jaką odnosił się do agresywnej polityki Japonii w Chinach i Mandżurii. Należy bowiem w tym miejscu podnieść, że Japonia pierwsza naruszyła pokój, zawarty w Wersalu, uderzając na Mandżurię, którą oderwała od Chin, a następnie na Chiny. Nowy premier zapowiedział demokratyzację państwa, szerokie swobody i dobrobyt ludności, reformę w duchu ustroju konstytucyjnego.

Powoli zaczynają się odradzać trzy partie robotnicze, dotychczas bezwzględnie prześladowane, albowiem proletariat japoński, żyjąc w takiej nędzy i wyzysku, jakiej sobie Europejczyk wyobrazić nie której rozrastał się japoński katórej rozrastał się japoński kapitalizm i imperializm. Działacze demokratyczni, komuniści, socjaliści siedzieli w więzieniach lub pracowali w konspiracji.

Początek japońskiego ruchu robotniczego datuje się od 1911 r. Powstało wówczas „Towarzystwo przyjaciół-Yukaiksi", które niebawem przekształciło się w Japońską Federację Pracy. Ruch robotniczy w Japonii z początku walczył o poprawę położenia gospodarczego klasy pracującej. Kiedy w r. 1925 zaprowadzono powszechne prawo wyborcze, a na czele ruchu robotniczego stanęli intelektualiści, zwłaszcza zaś młodzież uniwersytecka, proletariat podzielił się na trzy odłamy: na lewicę zgrupowaną z chłopów i komunistów i na prawe skrzydło socjalno-demokratyczne; centrum zajęła Partia Mas Socjalnych. Stronnictwo to cieszyło się przed wojną poparciem szerokich warstw opinii publicznej. Masy robotnicze oświadczyły się za programem partii, która głosiła hasło: „Budowa socjalizmu — przeciwstawienie się kapitalizmowi". Z partią tą sympatyzowała część drobnych przemysłowców i kupców, którym nie odpowiadał faszyzm japoński. Pamiętać trzeba o tym, że z powodu braku kultury politycznej — ani parlament, ani partie polityczne, ani ich frakcje parlamentarne nie wyrastały z tradycji japońskiej, nie miały poważania, nie tkwiły głęboko w świadomości społecznej. Wiedziano o tym, że za partią konserwatywną stoi koncern finansowy Mitsui, że partia liberalna ma oparcie w drugim koncernie finansowym Mitsubishi. Decydujący głos mieli oficerowie, a nie politycy. Koła wojskowe przygotowywały w ścisłym porozumieniu z Hitlerem i Mussolinim drugą wojnę światową.

Jaką rolę w tym wachlarzu politycznym mogła odegrać Partia Mas Socjalnych? W dziedzinie polityki zagranicznej uznawała organizacje międzynarodowe. Domagała się upaństwowienia wielkiego przemysłu, renty na starość, reformy podatków dla ulżenia masom ludowym, potępiała faszyzm, żądała ustabilizowania kosztów utrzymania. Aprobując współpracę międzynarodową, starała się pozyskać zaufanie społeczeństwa. W ten sposób stała się osią krystalizacyjną dla ruchu robotniczego w Japonii.

Wojna, zapoczątkowana zdradzieckim napadem japońskim na Pearl Harbour, musiała z natury rzeczy pogrążyć kraj w odmętach reakcji, nie zostawiając miejsca na walkę o prawa proletariatu. Dopiero teraz można myśleć o powolnym przekształceniu pojęć i obyczajów. Powoli zaczynają się odradzać partie robotnicze, zwłaszcza Partia Mas Socjalnych, które podejmują walkę w obronie grup, słabszych ekonomicznie i politycznie, celem realizacji zasad postępu i humanitaryzmu. Odrodzenie Japonii jest niemożliwe bez głębokiej rewolucji społecznej, która ma nie tylko poprawić byt ludności pracującej, ale w pierwszym rzędzie powinna być sygnałem dla przebudzenia się proletariatu japońskiego.

Zmierzch oligarchji finansowej, klęska demagogji nacjonalistycznej są równocześnie zapowiedzią postępu i nawrotu Japonii ku ideałom ludzkości. Proletariat japoński wchodzi w okres walki o prawo i wyzwolenie człowieka, o poprawę bytu ludności pracującej. Rewolucja społeczna w Japonii oznacza koniec rabunkowej gospodarki wielkiego kapitału i zapowiada zwycięstwo sprawiedliwości społecznej.

A. L.

---

baczają o buduar, w którym, w zależności od poziomu i postępowania jego mieszkanki, wynikać mogą wielkie zyski czy też olbrzymie straty dla kraju. Oczywiście, że w żadnym może innym kraju, jak we Francji nie żyją w tak wielkiej symbiozie[9]) miłość, polityka i intryga, ale autorzy sztuki dodają w niej na pocieszenie, że nawet kokota francuska czuje się ściśle związana z interesami swego narodu i w ten „także patriotyczny sposób" służy krajowi. Wolelibyśmy, aby u nas ten sposób służenia narodowi i państwu nie miał miejsca i nie wpływał na bieg spraw państwowych. Nie tylko wolelibyśmy: u nas to miejsca mieć nie będzie!

Nie możemy się też zgodzić, aby sztuka była wymierzona przeciwko socjalizmowi, bowiem to, co obserwuje się na scenie, nie jest właściwie socjalizmem, ale jego parodią[10]), i właśnie ostrzega przed tego rodzaju pojmowaniem socjalizmu. I tu sztuka poucza, wychowuje przede wszystkim tych, którzy, zajmując eksponowane[11]) stanowiska, mogliby fałszywym rozumowaniem dojść do wniosku, że im na przykład wolno zbijać majątek i pozostawiać go swoim dzieciom, jako rzekomą własność narodu, oddaną im przez tenże naród do użytkowania jako depozytariuszom, podczas gdy inne formy dziedziczenia są przestępstwem z punktu widzenia socjalisty z nieprawdziwego zdarzenia.

Bezwzględnie Autorka ma rację twierdząc, że tego rodzaju „socjalistów" będziemy zwalczać. Tak! I to bez żadnych skrupułów.

Nie sądzimy też, aby sztuka straciła na wartości, gdyby reżyser zwrócił baczniejszą uwagę na pewne przejaskrawienia w grze artystów, a szczególnie w podawaniu dowcipów, co mogłoby być fałszywie interpretowane[12]) przez mniej wyrobioną publiczność i wskazywać na pewne ukryte tendencje. Przy obniżonej skutkiem wojny moralności, przy szeptanej propagandzie, pełnej oszczerczych napaści i kalumniatorstwa, pomówienia o tego rodzaju intencje mogłoby wyrządzić Teatrowi im. J. Słowackiego, który dobrze się zasłużył Narodowi i ludziom w nim pracującym, olbrzymią krzywdę. Dlatego też Dyrekcja winna zwrócić uwagę na poruszone wyżej momenty.

Jeżeli chodzi o Cenzurę, to — niezależnie od słów uznania pod jej adresem, wypowiedzianych podczas ostatniego pobytu przez Tow. Premiera — dodać należy, że spełnia swoje zadanie z dużym zrozumieniem i wyczuciem potrzeb chwili, i w żadnym razie nie przypuszczamy, aby — w tym wypadku szczególnie — źle spełniała rolę strażnika demokratycznej swobody słowa. I dalej: żałujemy, że Autorka — o ile oczywiście miała możność zareagowania — nie zareagowała z punktu na słowa owego widza: „Mocno już siedzi w siodle nasz rząd, jeśli cenzura puszcza takie rzeczy". Naszym zdaniem, naprawdę rząd siedzi mocno w siodle i będzie coraz mocniej. W to nikt z socjalistów nie wątpi. Widocznie cenzura jest tego samego zdania. I słusznie. Zdrowy organizm prawdy się nie boi.

O grze artystów mówi przede wszystkim widownia. Jej żywy aplauz jest dostateczną nagrodą dla artysty i dyrekcji, która wystawiając sztuki „kasowe" stara się w pierwszym rzędzie o utrzymanie teatru przy życiu i na poziomie, mniej oglądając się na subwencje rządowe. Coprawda są one potrzebne, ale lepiej by było i dla rządu i dla teatru gdyby się bez nich obeszło

Pod koniec ośmielam się wyrazić pod adresem Autorki recenzji życzenie — a sądzę, że w tym wypadku będę wyrazicielem olbrzymiej większości kulturalnej opinii Krakowa, aby Jej głos o zamknięcie Teatru im. J. Słowackiego pozostał głosem wołającego na puszczy... W przenośni i dosłownie.

Kazimierz Turat.

[9]) współżyciu
[10]) [illegible]
[11]) wysunięte, czołowe
[12]) [illegible]

Wymowa kilku cyfr

Rabunkowa gospodarka okupanta w naszych kopalniach jest jedną z najistotniejszych przyczyn hamujących produkcję Polskiego Przemysłu Węglowego.

Po zajęciu terenów naszego Zagłębia Węglowego, rzucili się Niemcy na eksploatację węgla w niebywałych wprost rozmiarach.

Cyfrowe wyniki ich wydobycia mogłyby wprowadzić w błąd niejednego obserwatora, który na skutek gwałtownego wzrostu mógłby dać wiarę krzykom hitlerowskiej propagandy, głoszącej, iż jedynie naród niemiecki potrafi wykorzystać we właściwej mierze dary natury.

Cyfry wyglądałyby istotnie imponująco. Dla przykładu weźmy tylko kopalnie Górnego Śląska.

Wydobycie węgla na tym terenie wynosiło w latach przedwojennych:

1934	—	22	miliony ton
1936	—	22,1	„ „
1937	—	27,4	„ „
1938	—	28,8	„ „

Niemcy potrafili wydobyć:

w roku 1940	—	34,104.686	t.
1941	—	33,768.305	t.
1942	—	37,556.480	t.
1943	—	41,452.366	t.
1944	—	40,287.346	t.

Wzrost wydobycia zupełnie wyraźny i bezsporny. W zestawieniu procentowym wykaże się on liczbą ca 45 procent.

To na Górnym Śląsku. Na innych terenach Polski liczba ta będzie jeszcze większa. I tak w Zagłębiu Dąbrowskim wzrost wydobycia wyniesie blisko 80%, a w Zagłębiu Krakowskim uzyska fantastyczną wprost wartość 110%.

Skąd się wziął ten olbrzymi wzrost? Czy wyniknął on wskutek wprowadzonych jakichkolwiek nowoczesnych urządzeń technicznych, które zwiększają wydobycie? Czy stanowi on dowód lepszego organizowania pracy?

Nie. Metoda okupanta polegała na zastosowaniu dwu zasadniczych elementów w produkcji.

Pierwszy z nich to powiększenie załóg kopalnianych. Ludzi. Niemcom nie brakło. Zwieźli na dół tysiące ludzi różnych narodowości, ludzi zatrudnionych przymusowo, bądź to jeńców wojennych, bądź też cywilów sprowadzanych tu znaną metodą łapanek ulicznych via Arbeitsamt.

W roku 1938 w kopalniach Polskiego Zagłębia pracowało nieco ponad 80.000 robotników. (Stan na 31. XII. 1938) w roku 1940 stan załogi tych kopalń wynosił przeciętnie 98.000, a w roku 1944 wzrósł do liczby 145.000 a więc 80% więcej.

Drugim elementem, który zapewnił okupantowi powiększenie produkcji, było wydobywanie bez oglądania się na przyszłość. Wydobycie węgla nie polega tylko na czerpaniu z gotowego zbiornika. W ramach racjonalnej produkcji duży procent robót na kopalni poświęca się pracom przygotowawczym, i czas na to przeznaczony choć zmniejsza produkcję, nie stanowi straty: zapewnia możliwość trwałej pracy. Wydobycie bez robót przygotowawczych na krótką metę jest korzystniejsze, pozwala zatrudnić całą załogę przy właściwym urobku, zemści się jednak ten sposób wkrótce bardzo dotkliwie na producencie. W tym wypadku konsekwencje tak nierozumnego postępowania ponosi niestety Polski Przemysł Węglowy.

Musimy odrabiać to, co powinno było być wykonane znacznie wcześniej — dla tych prac musimy przeznaczyć duży procent i tak ciągle jeszcze nie wystarczających załóg.

Należałoby może szerzej omówić, na czym polegały błędy gospodarki niemieckiej, należałoby może wyjaśnić, co to są wspomniane wyżej prace przygotowawcze Weszlibyśmy jednak w sferę zagadnień czysto technicznych.

Mamy do dyspozycji kilka cyfr, których zestawienie uwolni nas od obowiązku fachowych wyjaśnień.

Wydaje mi się, iż dostatecznym sprawdzianem nieracjonalności niemieckiej gospodarki będzie porównanie dwu krótkich kolumn liczb, z których to kolumn jedna zobrazuje nam wzrost stanu załóg, druga wydajność na jednego robotnika.

Teoretycznie biorąc, w warunkach gospodarki racjonalnej, powiększenie załogi ułatwia lepszą organizację pracy, przez co liczby, charakteryzujące przeciętną wydajność robotnika na dniówkę winny wykazywać wzrost.

Przyjrzyjmy się, jak to zagadnienie wyglądało w czasach okupacji. Za podstawę dla możności końcowego porównania ze stanem dzisiejszym weźmiemy dane obejmujące łącznie teren Polskiego Zagłębia z przed 1939 r. i Śląska Opolskiego, a więc dzisiejszy nasz stan posiadania pomniejszony o Dolno Śląskie Zjednoczenie (Wałbrzych).

Stan zatrudnienia tego terenu wynosił

w roku 1940	—	144.216
1941	—	155.003
1942	—	169.854
1943	—	190.839
1944	—	207.535

a więc, przez zasilenie nowymi grupami niewolników załoga stale wzrastała.

A wydajność?

W roku 1940	wynosiła	1,572 t.
1941	„	1,537 t.
1942	„	1,533 t.
1943	„	1,442 t.
1944	„	1,332 t.

Wydajność wyraźnie malała. Cóż to oznacza? Pewnie, że ten spadek jest dowodem ustosunkowania się załogi do okupanta, ale żaden możliwy w tych warunkach sabotaż nie mógłby wpłynąć na tak poważne zmiany.

Chodzi o co innego. Niemcy już na własnej skórze zaczęli odczuwać skutki swej gospodarki. Ratowali się przed spadkiem produkcji (co by na to Führer powiedział!) zwożeniem nowych transportów ludzi i utrzymywali się na poziomie wydobycia, ba, nawet powiększyli je, ale już w zarodku tej metody tkwiło nieuchronnie widmo głębokiego kryzysu.

Przezwyciężenie tego kryzysu przypadło nam w udziale. Zadanie to ciężkie i niewdzięczne. Zadanie do spełnienia w dzisiejszej sytuacji, wobec trudności remontów czy nawet wymiany urządzeń górniczych, które przez sześć lat pracowały najczęściej bez żadnej konserwacji. Skutkiem tego często dziś spotykamy się z przerwami w ruchu kopalni. A zdajemy sobie sprawę z tego, co taka przerwa oznacza. Ale zadanie to otrzymał górnik polski.. Górnik Wolnej Polski. I dlatego trudności, choć poważne, będą przezwyciężone. Braki urządzeń technicznych górnik zastępuje wolą jak najszybszego odbudowania kraju.

Cyfry, ujmujące wydajność jednego robotnika na dniówkę, wynosiły:

w lipcu	1945 r.	0,812 t.
w sierpniu		0,882 t.
we wrześniu	1945 r.	0,921 t.
w październiku		0,948 t.

Przeciętna wydajność górnika na kopalni Polska wynosiła we wrześniu 1,341 t.

Wydajność dzisiejszych załóg wypadnie może w zestawieniu z wyżej podanymi dość skromnie, ale te cyfry żyją, bo wzrastają z miesiąca na miesiąc. Nie ma w nich groźby katastrofy — przebija z nich radosna pewność: będzie coraz lepiej.

(m).

O ochronę Krakowa przed klęską powodzi

Dowiadujemy się, że Miejska Rada Narodowa Krakowa, doceniając niebezpieczeństwo grożące miastu w wypadku podniesienia się stanu wód na Wiśle, postanowiła przedsięwziąć energiczną akcję, mającą na celu zabezpieczenie Krakowa przed powodzią.

Wylewy wód, powtarzające się w ciągu wieków, a szczególniej powodzie w latach 1903, 1925 i 1940 wyrządziły olbrzymie szkody, sięgające dziesiątków milionów złotych przedwojennych. Ostatnia powódź w r. 1940 spowodowała zalew obszaru miasta o powierzchni ponad 50 ha. Cały szereg monumentalnych gmachów w okolicy Błoń, jak również Biblioteka Jagiellońska, Akademia Górnicza, Dom im. Piłsudskiego, Dom Akademicki, Gimnazjum Żeńskie, Miejski Dom Wycieczkowy, oraz Muzeum Narodowe jest stale zagrożony niebezpieczeństwem zalewu. Również niemożliwym jest zabudowanie gruntów gminnych leżących na tych terenach a położonych blisko centrum z powodu grożącego niebezpieczeństwa.

Po powodzi w r. 1903, ówczesny rząd austriacki przystąpił do budowy urządzeń ochronnych na obu stronach Wisły. Roboty te były podjęte częściowo po wojnie przez władze polskie, które jednak prac tych nie ukończyły.

W okresie okupacji hitlerowskiej wały ochronne zostały w dużej mierze zniszczone przez działania wojenne, budowę bunkrów oraz fortyfikacji. Koniec końców Kraków i część jego ludności w chwili obecnej bardziej niż kiedykolwiek narażona jest na klęskę powodzi. To też uchwała Miejskiej Rady Narodowej z tych wszystkich względów powinna być jak najprędzej zrealizowana. Możliwym to będzie jednak tylko przy przyznaniu odpowiednich kredytów przez Państwo. Miejmy nadzieję, że wniosek M. R. N. Krakowa w tej sprawie do Krajowej Rady Narodowej i do Ministerstwa Komunikacji (Wydział Dróg Wodnych) znajdzie odpowiednie zrozumienie i poparcie. (w).

Kronika gospodarcza

GÓRNICTWO OSIĄGNĘŁO POZIOM PRZEDWOJENNY. W listopadzie wydobył górnicy ponad 3,100.000 ton i tym samym osiągnęli poziom przedwojenny. Jeszcze w sierpniu, czyli 3 miesiące wcześniej, wydobycie węgla wynosiło tylko 2.404.000 ton. Przeciętna dzienna wydajność pracy górnika wynosiła w sierpniu 882 kg, w listopadzie zaś ponad 1000 kg. Oto miara patriotyzmu i dzielności naszych górników, którzy wysunęli się na pierwsze miejsce wśród całego społeczeństwa. Słusznie też 274 górników otrzymało odznaczenia państwowe w dniu „Barbarki" — ogólno-polskiego święta górników.

NAJWIĘKSZE W MAŁOPOLSCE WARSZTATY KOLEJOWE w Tarnowie i Nowym Sączu zniszczone wskutek działań wojennych, są odbudowywane. W najbliższym czasie będzie oddana do użytku w Tarnowie część wielkiej hali naprawy wagonów, obliczonej na 80 wagonów. Stolarnia w tych warsztatach już jest gotowa w 80% i w najbliższych tygodniach zostanie uruchomiona. Do wczesnej wiosny warsztaty będą gotowe. Tarnów już wkrótce będzie przeprowadzał remont wagonów zniszczonych, których mamy sporo.

CEMENTOWNIE NASZE PRODUKUJĄ około 40—50 tysięcy ton miesięcznie przy zdolności produkcji 150.000 ton w miesiącu. Zwiększeniu produkcji stoi na razie na przeszkodzie brak zbytu, wobec słabego jeszcze ruchu budowlanego i niewielkiego eksportu. Cement chwilowo wywozimy tylko do ZSRR.

700.000 m² SZKŁA TAFLOWEGO wyprodukowały nasze huty szklane w ubiegłym miesiącu, czyli 2 razy więcej niż przed wojną. Jest to jednak jeszcze wciąż za mało, wobec ogromnej ilości szyb wybitych wskutek działań wojennych. Zato galanterii szklanej, oraz butelek, balonów, gruszek do żarówek wyrabiamy tyle, że możemy już wywozić i wywozimy ją do ZSRR.

NAJBARDZIEJ POSZUKIWANYM ARTYKUŁEM BUDOWLANYM jest obecnie papa dachowa. Wprawdzie wytworzyliśmy w ostatnim miesiącu 130.000 rolek, ale to jest za mało. Przyczyną za małej produkcji jest brak tektury, którą odnośne fabryki wyrabiają z braku surowca tylko w 60% swojej zdolności produkcyjnej.

ZE WZGLĘDU NA WIELKIE TRUDNOŚCI TRANSPORTU LĄDOWEGO, brak taboru kolejowego, ważne jest uruchomienie transportu rzecznego z wiosną przyszłego roku. Z Gdańska możnaby w górę Wisły dowozić towary do portów rzecznych w Tczewie, Grudziądzu, Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku, Płocku i Warszawie oraz w kierunku przeciwnym z tych miast do Gdańska. Poprzez kanał bydgoski można dowozić produkty do Gorzowa i Poznania. Z chwilą, gdy otrzymamy od Armii Czerwonej port w Szczecinie, co ma nastąpić w najbliższym czasie, będziemy mogli korzystać z wspaniałej, uregulowanej i pogłębionej drogi wodnej, jaką jest Odra. Będzie to połączenie Śląska Górnego i Dolnego z morzem. Najpoważniejszą przeszkodą jest brak barek rzecznych i holowników. Podjęto starania, aby otrzymać część floty rzecznej od Niemców.

Tydzień w prasie

Z LEWICĄ CZY Z PRAWICĄ.

Omawiając sprawę sojuszu robotniczo-chłopskiego „Przegląd socjalistyczny" pisze:

„Rozumiemy, że zmierzać do demokracji poprzez świadome wyrzeczenie się jej ważnej części (swobód demokratycznych), by ją dopiero potem z trudem zaszczepiać — to operacja bolesna i zawsze ryzykowna.

I dlatego właśnie chcemy uniknąć tego wszystkiego, co w skomplikowanych polskich warunkach mogłoby doprowadzić do przetasowań, watrząsów, nieporozumień wewnątrz sojuszu robotniczo-chłopskiego, tej elementarnej, zasadniczej podstawy społecznej rządów ludowych w Polsce. Dlatego właśnie z takim naciskiem akcentujemy konieczność tego sojuszu. Albo chłopi pójdą z robotnikami, albo też na ich karkach, wbrew ich woli, często nawet wbrew woli ich przywódców, wyjeżdżać będzie z powrotem na arenę polityczną reakcja, która zresztą potem porachuje się z chłopami i z ich przywódcami „za moskiewską zdradę".

Nie chcielibyśmy wątpić w dobre chęci wicepremiera Rządu Jedności Narodowej, Stanisława Mikołajczyka. Nie chcielibyśmy przypuszczać, że wprowadza on do polskiego życia politycznego z powrotem reakcję, jako partnera, który pozwoliłby mu odgrywać znowu kluczową rolę chłopskiego centrowca. ...Wolelibyśmy nie wątpić także w dalekowzroczność, wyostrzony zmysł polityczny, w talent rozumienia wielkich procesów dziejowych i ich konsekwencji praktycznych — u przywódców stronnictwa, które jest dziś naszym partnerem w Rządzie Jedności Narodowej.".

(Przegląd socjalistyczny, Nr. 2)

SKRZYNKA DONOSÓW.

W korytarzu Woj. Urzędu Informacji i Propagandy w Łodzi wisi skrzynka. Do czego służy — wyjaśnia ogłoszenie tego Urzędu, zamieszczone w prasie: „Obowiązkiem każdego obywatela w imię dobra ogólnego i powszechnej sprawiedliwości jest donieść o każdym zauważonym przestępstwie na terenie jakiejkolwiek instytucji państwowej, samorządowej, społecznej lub prywatnej. Doniesienie należy składać pisemnie. Urząd zapewnia osobom składającym meldunki zachowanie ścisłej tajemnicy. Informacji i odpowiedzi nie udziela się, natomiast każda sprawa po jej dokładnym zbadaniu zostanie przekazana odpowiednim organom władzy państwowej do załatwienia w trybie przyspieszonym i skutecznie"

„Rozumiemy — i jak dobrze rozumiemy — że walka z nadużyciami i przestępczością jest konieczna. Wołamy o nią i domagamy się jej wielkim głosem! Ale czy droga obrana do tego celu przez Urząd Informacji i Propagandy jest właściwa, czy nie stoi w rażącej sprzeczności z duchem i tradycjami demokracji i czy osiągnie cel zamierzony — w to ośmielamy się wątpić".

(Kurier Popularny, Nr. 42)

„AKCJA" ZZA BIURKA CZY PRACA W TERENIE.

W akcji osadniczej najważniejszym urzędem jest P. U. R. „Rozumiemy doskonale trudności, z jakimi walczy P. U. R., wiele niedociągnięć można mu wybaczyć, lecz są takie, których darować nie można. Punkty etapowe i ich zaopatrzenie nie pokrywają najmniejszych wymogów opieki nad osadnikami i repatriantami. Komisje osiedleńcze stwierdzają zgodnie, że repatrianci i osadnicy nie otrzymują na punktach nawet gorącej kawy. Na dworcach winny znajdować się informacje, kierujące osadników i repatriantów do pomieszczeń. Na każdym dworcu i w tunelach repatrianci nocują całymi dniami zanim zostaną gdzieś umieszczeni. Niekiedy pociąg przybyły z repatriantami ze wschodu wtoczony jest na bocznicę i tam czeka bez opieki na jakąś decyzję. To są fakty ogólnie znane lecz niestety widocznie — a wielka szkoda — nieznane właściwym czynnikom w P. U. R-rze. Akcji osadniczej i repatriacyjnej nie prowadzi się bowiem zza biurka i systemem zaświadczeń „purowskich". Z osadnikami repatriantami trzeba się zetknąć, trzeba z nimi żyć, trzeba już naprzód stwarzać dla nich punkty zatrzymania. W każdym razie należy pamiętać, że to są „żywi ludzie". I na tym odcinku należy wybitnie naprawić nieporządki i poddać rewizji, kto jest winien niedociągnięciom i chaosowi."

(Chłop, Nr. 30)

Przekrój życia partyjnego

KRAKÓW.

Dnia 5. XII. 45 r. odbyło się zebranie Komitetu P. P. S. w polskich Zakładach Garbarskich w świetlicy na boisku Garbarni. Referat o sytuacji politycznej wygłosił tow. Wróblewski Zdz. Tow. Leśniak Jan omówił sprawy dotyczące wyborów do Rady Zakładowej.

8. XII. 45 odbyło się walne zgromadzenie Komitetu Dzielnicowego w Prądniku Białym. Sprawozdanie organizacyjne z działalności Komitetu złożył tow. Jedynak, podkreślając duży wkład pracy Komitetu w budowie szkoły na Prądniku Białym i w przeprowadzanej obecnie budowie Domu Kultury. Następnym punktem było sprawozdanie kasowe. Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium. Po referacie politycznym, który wygłosił delegat M. K. P. P. S. tow Rejman przystąpiono do wyboru nowego zarządu komitetu.

KRAKÓW-MIASTO.

Dnia 11. 12. 45 odbyło się zebranie członków Komitetu P. P. S. w Tramwajach w związku z wyborami do Rady Zakładowej. Przewodniczył tow. Szczypuła Feliks, sekretarzował tow. Szegda. Ustalono listę kandydatów członków P. P. S. w ilości 20. Referat na temat ważności wyborów do Rady Zakładowej wygłosił tow. Rejman.

KRAKÓW-POWIAT.

WIELICZKA. 4. 12. 45. odbyło się Walne Zgromadzenie Komitetu miejscowego w Wieliczce. Zebranie zagaił przewodniczący Komitetu tow. Jedynak. Referat polityczno-gospodarczy wygłosił owacyjnie witany przez zgromadzonych przewodniczący W. K. P. P. S. tow. Dr Drobner. Sprawy młodzieżowe omówił przewodniczcy P. K. O. M. T. U. R. tow. Tatara. Po przemówieniach wywiązała się gorąca dyskusja w której głos zabierali między innymi tow. Wilkoń, Wielgus, Holzer. Uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 4. XII. 45 na wiecu publicznym P. P. S. w Wieliczce w domu robotniczym przy ul. Szpunara, żądają wystąpienia dyplomatycznych czynników w Polsce o dopuszczenie jurysdykcji Polskiej do procesu w Norymberdze, jako oskarżyciela przeciw zbrodniarzom niemieckim. Jak wynika z przebiegu procesu w Norymberdze, okupant niemiecki planował zupełne wyniszczenie narodu polskiego za jego bohaterską postawę w obronie własnej ojczyzny i kultury całego świata. Polska, jako kraj najbardziej dotknięty i najsilniej zagrożony ma najmocniej uzasadnione prawo sądzenia zbirów germańskich. Udział Polski w tym historycznym procesie o sprawiedliwość dziejową jest koniecznym uzupełnieniem warunków słusznej oceny popełnionych zbrodni, jak również należytego uznania wkładu Polski w dzieło obrony ludzkości przed barbarzyństwem niemieckiego narodu i utrwalenia POKOJU ŚWIATA!

Polska pierwsza oparła się najazdowi germańskich hunów i pierwsza winna podpisać wyrok historycznej sprawiedliwości."

WOJEWÓDZTWO.

NOWY TARG. Dnia 8. 12. 45. odbył się w Nowym Targu wiec publiczny, organizowany przez powiatowy komitet P. P. S. Wiec zagaił tow. Pietrusiński witając w gorących słowach tow. Dr. Drobnera oraz tow. Ciepielową Helenę. Następnie tow. Dr. Drobner omówił zagadnienie polityki zagranicznej i wewnętrznej, tłumacząc trudne warunki gospodarcze, w jakich znajduje się obecnie Polska po 5 i pół letniej okupacji niemieckiej. Przypomniał o rocznicy 53-letniego istnienia P. P. S., o jej tradycjach wolnościowych i walce o polepszenie bytu robotniczego, oraz o budowaniu socjalistycznej Polski, w której bierze obecnie udział cała klasa pracująca. — Tow. Ciepielowa w przemówieniu swoim podkreśliła doniosłą rolę kobiety polskiej w budowaniu nowej rzeczywistości i w wychowaniu młodzieży w idei socjalistycznej. — Wiec zakończyło przemówienie tow. Leji, przewodniczącego K. P. P. S. w Nowym Targu.

ŻYWIEC. Dnia 9. 12. 45 odbyła się w Żywcu akademia ku czci Ignacego Daszyńskiego w sali Sokoła. Na program złożyło się: przemówienie tow. przewodniczącego P. K. P. P. S. Żywiec dr. Szklarskiego, przemówienie tow. Czernikowskiego przedstawiciela W. K. P. P. S. oraz przemówienie prezesa Związku Zachodniego tow. Jagosza Włodzimierza. Resztę programu wypełniły deklamacje w wykonaniu członków O. M. TUR. Na zakończenie orkiestra odegrała Rotę Konopnickiej.

ZAKOPANE. Dnia 9. 12. 45 odbył się wiec publiczny, urządzony przez P. P. S. Z ramienia miejskiego Komitetu P. P. S wiec zagaił tow. Jankowski. Referat polityczno-gospodarczy wygłosił tow. Dr. Drobner, omawiając szeroko trudności piętrzące się przed Rządem Jedności Narodowej, które usunięte muszą być wysiłkiem klasy pracującej, stojącej wiernie pod czerwonymi sztandarami. Następnie z ramienia sekcji kobiet przy W. K. P. P. S. w Krakowie przemawiała tow. Helena Ciepielowa, która omówiła rolę kobiety w dzisiejszej Polsce demokratycznej. Jako delegat młodzieży przemawiał przewodniczący W. K. O. M. TUR tow. Bereszol, zwracając uwagę na rolę wychowawczą socjalizmu w wychowaniu przyszłego pokolenia. Po referatach wywiązała się gorąca dyskusja, w której postawiono szereg pytań. Odpowiedzi na te pytania udzielił wyczerpująco Dr. Drobner. Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru zakończono wiec.

Miejski Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

ODPRAWA

Wszyscy członkowie Zarządów Komitetów Dzielnicowych P. P. S. Wszyscy członkowie Zarządów Komitetów Fabrycznych P. P. S. Wszyscy członkowie Rad Zakładowych, członkowie P. P. S. Wszyscy członkowie Związków Zawodowych, członkowie P. P. S., Przedstawiciele Władz Państwowych, Samorządowych, Instytucyj, Przedsiębiorstw, Zrzeszeń, Zarządów, Spółdzielni, Przedstawiciele Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej, członkowie P. P. S. zobowiązani są zybyć

w niedzielę, dnia 16. XII. 1945 r. o godz. 9.30 rano do Sali Zebrań w domu Górników, przy ul. Krasińskiego 16.

Program odprawy:

1) Zagajenie.
2) Sprawozdanie z działalności za okres bieżący.
3) Program pracy na okres najbliższy.
4) Analiza sytuacji politycznej i gospodarczej.
5) Dyskusja i wnioski.

Ze względu na sytuację oraz ważność spraw, wzywamy uprawnionych do wzięcia udziału w odprawie, do punktualnego, niezawodnego stawienia się. Prezydium.

REJESTRACJA CZŁONKÓW PPS UCZESTNIKÓW RUCHU PODZIEMNEGO

W związku z akcją odtworzenia historii ruchu podziemnego w Polsce w czasie okupacji Wojewódzki Komitet PPS w Krakowie wzywa uczestników byłych oddziałów partyzanckich i wojskowych, jak: Gwardia Ludowa PPS, Organizacja Wojskowa PPS, Socjalistyczne Oddziały Bojowe, Socjalistyczne Bataliony Śmierci, R. P. P. S., P. A. L., A. L., A. K., M. R. PPS, którzy należą obecnie do PPS:

1) do natychmiastowego zgłaszania się w terenowo właściwych sekretariatach PPS celem zarejestrowania się.

2) do złożenia posiadanych materiałów o znaczeniu wojskowo-historycznym, jak: raportów, rozkazów dziennych, prasy podziemnej oraz opisu własnych przeżyć i członków oddziałów partyzanckich.

ZAWODY ZAPAŚNICZE RKS. „LEGIA"

R. K. S. Legia zawiadamia, że w dniu 16. 12. b. r. o godz. 17 w sali O. K. Z. Z. Rynek Gł. 34. odbędą się zawody zapaśnicze wraz z podnoszeniem ciężarów, w których wezmą udział najlepsi zapaśnicy Krakowa, jak: Gibas, Rychta, Rusek, Gross, Radoń, Bajorek, Łuszczewski a w podnoszeniu ciężarów mistrz Polski Derbot Władysław.

W zawodach tych wezmą udział po raz pierwszy zapaśnicy Robotniczego Klubu Sportowego „Związkowiec".

Walne zebranie emerytów

W dniu 26 listopada 1945 r. o godz. 12.15 w „Sali Górników" przy Alei Krasińskiego 16 odbyło się II Organizacyjne Walne Zebranie Emerytów Funduszów Ubezpieczeń Społecznych w Polsce.

Po zagajeniu przez prezesa Pruszkowskiego Zebrania i powitaniu gości wybrano na przewodniczącego ob. mgr. Kiernika, na sekretarza ob. Bryndzkiego i przystąpiono do wykonania porządku dziennego.

Na wstępie przewodniczący udzielił głosu przedstawicielowi partii PPS tow. Lisowi, który w serdecznym i pięknym przemówieniu zobrazował obecne warunki, w jakich Państwo i Świat Pracy w Polsce się znajdują, i że jedynie przy wspólnym i solidarnym wysiłku klasy pracującej osiągnąć możemy rezultaty, do jakich dążymy, i że w tym wypadku emeryci Ubezpieczeń społecznych jako inwalidzi — bohaterzy pracy nie mogą być zapomniani i przyrzekł jednocześnie w imieniu partii PPS, że jak dotychczas, partia będzie wszelkimi siłami popierała słuszne i należne emerytom żądania. Zebrani gorące przemówienie towarzysza Lisa przyjęli oklaskami. Sprawozdanie z działalności zarządu wygłosił prezes Puszkowski, zaś finansowe skarbnik Drzewicki. Protokół Komisji Rewizyjnej odczytał przewodniczący Kom. Rew. Masłowski, stawiając wniosek o przyjęcie sprawozdania i udzielenia ustępującemu zarządowi absolutorium. Po krótkiej dyskusji udzielono jednomyślnie absolutorium. Przystąpiono do wyboru nowego zarządu, Wybór nastąpił jak niżej:

1) Prezes — Pruszkowski Roman.

2) Członkowie Zarządu: Drzewicki, Rampelt, Kiernik, Teleśnicki, Bryndzki, Świątkowska, Supronowicz, Lorenz, Szawłowski, Jezierska, Kelus i Komorowski. — Na zastępców: Rylski, Tomaszewski, Szczypiór, Cyganik, Kolkiewicz, Ziembiński, Kremer i Woźniakowa.

3) Komisja Rewizyjna: Masłowski Jan, Szwarz Władysław, Pickaus Fr. Zastępcy: Szostak Ernest i Kurdziel Stanisława.

Posiedzenia Zarządu odbywać się będą w Domu Partii PPS przy Placu Szczepańskim 9, pok. 13 co tydzień w środy o godz. 17-tej.

W wolnych wnioskach uchwalono, by nowy Zarząd poczynił starania u Władz o przydział żywnościowy z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, by choć na tej drodze zapomniani emeryci Funduszów Ubezpieczeń Społ. uzyskali jaśniejszą chwilę w swym szarym życiu.

By poczynić starania u władz ZUS, żeby wobec zbliżającej się zimy i związanych z tym życiowych potrzeb naszych członków ZUS wypłacił przed świętami Bożego Narodzenia zapowiedziany 100% dodatek październikowy, dotychczas nie wypłacony, by wobec ślizgawic zimowych, ze względu na podeszły wiek i kalectwo wielu naszych członków, wypłacano renty w okresie zimowym skumulowane co dwa miesiące.

Uchwalono dalej ze względu na to, że Zrzeszenie w niedalekiej przyszłości ma otrzymać przydziały UNRRA, jak również przydział osiedli na Zachodzie dla naszego Zrzeszenia, upoważniono Zarząd do kooptowania poszczególnych funduszów UR. i W., a to w tym celu, by poszczególne grupy członków były reprezentowane. Po zatwierdzeniu statutu, który w niedługim czasie będzie przez Władze zatwierdzony, Zarząd przystąpi do stworzenia własnej Spółdzielni Zaopatrzeniowej.

Zrzeszenie na terenie Krakowa posiada już 3450 członków i przechodzi obecnie do organizowania oddziałów w terenie całej Polski.

TEATR „WESOŁA GROMADKA" BAJKA KONOPNICKIEJ „O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI"

Teatr ma duże ambicje, chcąc dać dzieciom dobre dekoracje, tekst i zabawę. Ponieważ równocześnie wychowuje przyszłego widza teatralnego, więc jest rzeczą ważną, aby te ambicje zostały urzeczywistnione.

Od „Beksy" do bajki Konopnickiej widać postęp. Kiedy „Beksa" miała raczej charakter rewii, co mogło zaniepokoić, nowa sztuka stoi na wyższym poziomie pod względem techniki i charakteru. Ilustracja muzyczna dodaje jej dużo czaru i wypełnia lukę spowodowaną przez zbyt powolną akcję.

Jest rzeczą znamienną, że dzieci grają lepiej, niż starsi. Mają dużo wdzięku, co przydaje ich grze wyrazu. Godną pochwały jest jednak reżyserja, która potrafi ich skłonność do anarchizowania ująć w karby jednolitości, co się M. Biliżance udało.

Całość przedstawienia bardzo się podobała dzieciom różnego wieku, co jest decydujące dla opinii o nim. M. G.

Dokumenty zbrodni i męczeństwa

Nakładem Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej ukazała się na rynku księgarskim książka pod tytułem: „Dokumenty Zbrodni i Męczeństwa", obejmująca zeznania świadków męczeństwa żydowskiego i zbrodni hitleryzmu w okresie okupacji.

Doskonałe opracowanie i ujęcie materiału wysuwa tę książkę na czoło publikacji tyczących rządów faszystowskich w Polsce. Książka jest do nabycia w Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie, ul. Długa 38 oraz we wszystkich księgarniach.

Zawiadomienie

Walne Zgromadzenie członków Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego, Wapienników, Malarzy, Kaflarzy, Kamieniarzy i Sztukaterów odbędzie się dn. 16 bm. przy Rynku Głównym 34, I piętro, o godz. 10-tej.

Ze względu na centralizację wymienionych wyżej organizacji obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Wolna trybuna

List z terenu

W liście tym chcę przede wszystkim powiedzieć, jak koniecznym jest, ażeby chłop był raz wreszcie poinformowany, kiedy i jakie opłaty ma płacić z tytułu za nadanie ziemi z Reformy Rolnej.

Zdarzają się wypadki, że urzędowo przyjeżdżają panowie i żądają opłaty na koszta administracyjne, jak to miało miejsce w październiku br. w Gromadzie Facimiech, pow. krakowskiego.

Oto przyjechało trzech panów do klasyfikacji gruntów, rozparcelowanego majątku Facimiech, do sołtysa. Sołtys rozesłał gońców po gromadzie, ażeby chłopi oddawali dekrety z podziału ziemi dla załatwienia sprawy klasyfikacji gruntu. Chłopi dekrety oddali, zaś panowie przeprowadzili klasyfikację gruntu, lecz dekrety pozostały u sołtysa. Panowie ci byli zajęci tą pracą przez okres dwóch dni. Po ich odjeździe b. sołtys ob. Badura Piotr (Chabel) ogłosił, ażeby chłopi zgłaszali się do niego po odbiór dekretów i przy tym jako opłatę uiścili kwotę 50 zł. od jednego ha ziemi, na koszta administracyjne, i że te pieniądze zostaną odesłane do Krakowa. W wypadku, gdyby który z obywateli nie zapłacił powyższej kwoty, tj. 50 zł. od ha ziemi, to grunt będzie odebrany.

Rzecz prosta, ludzie się ulękli i dekrety odbrali, płacąc przy tym koszta 50 zł. od 1 ha. A ponieważ rozparcelowanego gruntu jest około 90 ha ziemi to wyniosło około 4.500 zł.

Jak zainteresowanego poinformowano, koszta te były policzone i pobrane nieprawnie i dlatego w imieniu tych chłopów zwracam się z zapytaniem do kompetentnych Władz; na co te pieniądze są w rzeczywistości przeznaczone.

Chłop wie, że za otrzymany grunt ma zapłacić według ustawy i od tego się nie wzbrania, lecz nie może płacić tego, czego się nie należy, bo przecież jest wiadomą rzeczą, że nie wszyscy chłopi otrzymali grunt obsiany i wynawożony. A więc chłop, gdy otrzymał grunt nie obsiany i nie wynawożony, to musiał tu włożyć kapitał i pracę, ażeby mógł ten grunt wykorzystać, co sprawiało duże trudności ze względu na brak zboża i ziemniaków do zasiewu i obsadzenia. A jeżeli się jeszcze weźmie pod uwagę brak siły pociągowej, co dało się również we znaki, gdyż okupant w ostatniej chwili pobrał konie i wozy i wywiózł z kraju, to pracę chłopa należy ocenić jako duży wysiłek w tym kierunku. Dlatego też nie można stosować jakichś nadprogramowych poza ustawą opłat.

Piszący te słowa, nie ma w myśli nic złego o reformie rolnej, gdyż nadto uznaje dobrodziejstwo reformy rolnej, lecz tą drogą pragnie, ażeby w przyszłości nie stosowano nieuzasadnionych opłat. Zaś urzędnicy pobierający takie opłaty, niech poniosą odpowiednie konsekwencje.

Apel Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci

(Do Prezydentów Miast, Przedstawicieli P. P. S. i P. P. R. i Związków Zawodowych.)

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci podejmując szeroko zakreśloną akcję opieki i wychowania, uważa za konieczne rozszerzenie sieci Oddziałów R. T. P. D. i tworzenie ich w każdym większym mieście, a nawet osadzie fabrycznej.

W tym celu, R. T. P. D. zwołuje zjazd organizacyjno - informacyjny przedstawicieli miast, w którym oddziały Towarzystwa jeszcze nie istnieją.

Zarząd Główny wzywa ob. ob. Prezydentów Miast, aby w porozumieniu z miejscowymi komórkami partyjnymi P. P. R. i P. P. S. oraz radami Związków Zawodowych ustalili, czy potrzebne jest założenie Oddziału R. T. P. D. i gdy uznają to za konieczne, aby przysłali 1—2 swoich przedstawicieli na ten zjazd.

Zjazd odbędzie się w Warszawie, w dniu 16 grudnia br. w lokalu gimnazjum R. T. P. D. na Żoliborzu, ul. Felińskiego 15.

Początek punktualnie o godz. 10.

Wydawca W. K. R. P. P. S. w Krakowie — Redaguje Komitet. — Godziny urzędowania: Redaktor naczelny — poniedziałki, środy i piątki od godz. 11—13. Sekretarz redakcji — poniedziałki, środy, piątki od godz. 9—11 i wtorki, czwartki i soboty od godz. 11—13.
Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53. M—05685
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53.